

Sylwetka naszego żeglarza

Dzieciństwo i młodość w Gdańsku

Andrzej urodził się w 1938 roku w Wolnym Mieście Gdańsk, gdy był jeszcze niemowlęciem wybuchła II Wojna Światowa, która zmieniła życie jego i jego rodziny.

Ojciec Andrzeja Bernard przed wojną był nauczycielem w polskim gimnazjum w Gdańsku, pełnił również rolę wicedyrektora biura gdańskiej macierzy szkolnej. Po wybuchu wojny, w obawie przed schwytaniem, Bernard zmuszony był opuścić rodzinę i ukrywać się w utworzonej przez Niemców Generalnej Guberni. Po zakończeniu wojny został dyrektorem I Liceum Ogólnokształcącego w Gdańsku. Został odznaczony m.in. Złotym Krzyżem Zasługi oraz Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski.

Lata wojenne spędził z dziadkami w kamienicy na Gdańskiej starówce. Andrzej był świadkiem dramatycznych wydarzeń podczas wkraczania armii czerwonej do Gdańska, do dziś pamięta swoje rodzinne miasto doszczętnie zniszczone przez masowe bombardowanie - w oczach sowieckich żołnierzy Gdańsk był miastem niemieckim. W poszukiwaniu schronu przed bombami i ogniem Andrzej z rodziną uciekali piwnicami do kolejnych płonących kamienic. W trakcie ucieczki, gdy przebiegali przez ulicę Długą jego uwagę przykuł płonący ratusz, płonęła też cała ulica. W jego pamięć zapadł straszny obraz poparzonych strażaków, którzy nie zważając na niebezpieczeństwo nie przerywali gaszenia pożaru spowodowanego bombami fosforowymi. Widział również wycofujące się w popłochu wojska Trzeciej Rzeszy.

Andrzej wspomina horror jaki spadł na gdańszczan: „Powietrze na ulicach rozparzone od szalejących pożarów. Z hukiem padają na bruk wielopiętrowe budynki. Całe miasto jest w dymie. Zaczynają się gwałty, mordy, plądrowanie tego co zostało w domach i piwnicach”.

Rosjanie ewakuowali Andrzeja wraz z dziadkami, a także innych, którym udało się przeżyć. Po ustąpieniu frontu udało mu się szczęśliwie wrócić do rodzinnego miasta, w którym niestety panował głód i choroby, a na ulicach wciąż leżały martwe ciała.

„Gdańsk bardzo długo leczył wojenne rany. Niektóre z nich nie zabliznią się nigdy, zwłaszcza te, które zadała bezbronnym ludziom barbarzyńska ręka najeźdźcy niezależnie od tego, z której strony przybył.”

Jego przygoda z żeglarstwem zaczęła się w trakcie studiów farmaceutycznych, kiedy zapisał się do Akademickiego Klubu Morskiego w Gdańsku. W latach 60-tych brał udział w wielu rejsach po Bałtyku – głównie do Szwecji, Danii i Finlandii. W klubie i podczas rejsów poznał wielu ciekawych i znanych ludzi, z którymi do dziś utrzymuje kontakty. Pływał na rejsach z kapitan Krysytną Chojnowską-Listkiewicz oraz jej mężem, komandorem Wacławem Listkiewicz. Kapitan Żegluga Wielkiej - Krystyna Chojnowska-Listkiewicz (1938-2021) jako pierwsza kobieta na świecie samotnie opłynęła Ziemię, dokonała tego w latach 1976-1978 na jachcie żaglowym „Mazurek”.

Przełomowym rejsiem zarówno dla Andrzeja jak i całego klubu była polarna wyprawa na Spitsbergen w 1968 roku. Kapitanem 15-metrowego jachtu „Swarożyc” był Wacław Listkiewicz, a drugim oficerem został Andrzej. Załoga Swarozycy jako pierwsza wpłynęła polskim jachtem do Longyearbyen w lipcu 1967 roku. Nie mieli wtedy radiostacji, tylko odbiornik tranzystorowy, nie mieli nawet chronometru, a czas wskazywał im zwykły zegar okrętowy. Pomimo tego, że Norwegowie robili im problemy i nie chcieli im wydać wiz, Andrzejowi udało się je załatwić. Ich trasa prowadziła przez Bergen, poprzez liczne fiordy do Ålesund i do Trondheim, płynęli pośród tysięcy wysp aż do samego Tromsø. Pożeglowali przez koło podbiegunowe, a na Lofoten poczęstowano ich mięsem wieloryba. Andrzej wesoło wspomina zaskoczenie Norwegów, gdy jako kuk okrętowy przygotował befsztyk tatarski. Po

dotarciu do Tromsø odważnie ruszyli na Svalbard. Sytuacja lodowca była optymistyczna, ale kapitan i tak obawiał się lodu, mgły oraz silnych prądów. Pomimo chłodu oscylującego wokół 2°C szczęśliwie dotarli jako pierwszy sportowy jacht i statek na świecie. W trakcie powrotu silnik odmówił im posłuszeństwa i musieli wracać na Inianych żaglach. Załoga Swarżycza do dziś utrzymuje ze sobą kontakty.

Andrzej ma żonę – również farmaceutkę i dwie córki. Młodsza poszła w ślady rodziców i też skończyła farmację. Andrzej prowadzi aptekę na Kaszubach, która została wybudowana w 1985 roku. Ma kontakt z wnukiem historycznego właściciela apteki, który mieszka w Niemczech, w Bawarii.

Andrzej, poza żeglarstwem, w trakcie studiów pasjonował się narciarstwem. Nie zniechęcały go drewniane narty i brak wyciągów, a na studenckim obozie narciarskim poznał swoją przyszłą żonę Danutę, wtedy studentkę farmacji. W latach 70-tych przeprowadzili się razem do Sierakowic, gdzie zainteresował się łowiectwem i wstąpił do Polskiego Związku Łowieckiego.

Uwielbia podróżować – zwiedził kilka kontynentów. Celem jego podróży były Australia i Nowa Zelandia, Peru, Boliwia, Wenezuela i Karaiby, Etiopia, a także Wietnam, Kambodża, Chiny, Indie i Japonia. Brał również udział w wyprawie na Syberię, gdzie żył w Buriackiej wiosce. Pływał po Bajkale, a w Listfiance spotkał słynnego polskiego podróżnika Romualda Koperskiego.